

# Wiek Nowy

Nr. 9. Egzemplarz 4 hał. Rok I.

Lwów, czwartek 11 lipca 1901.

**Prenumerata:**

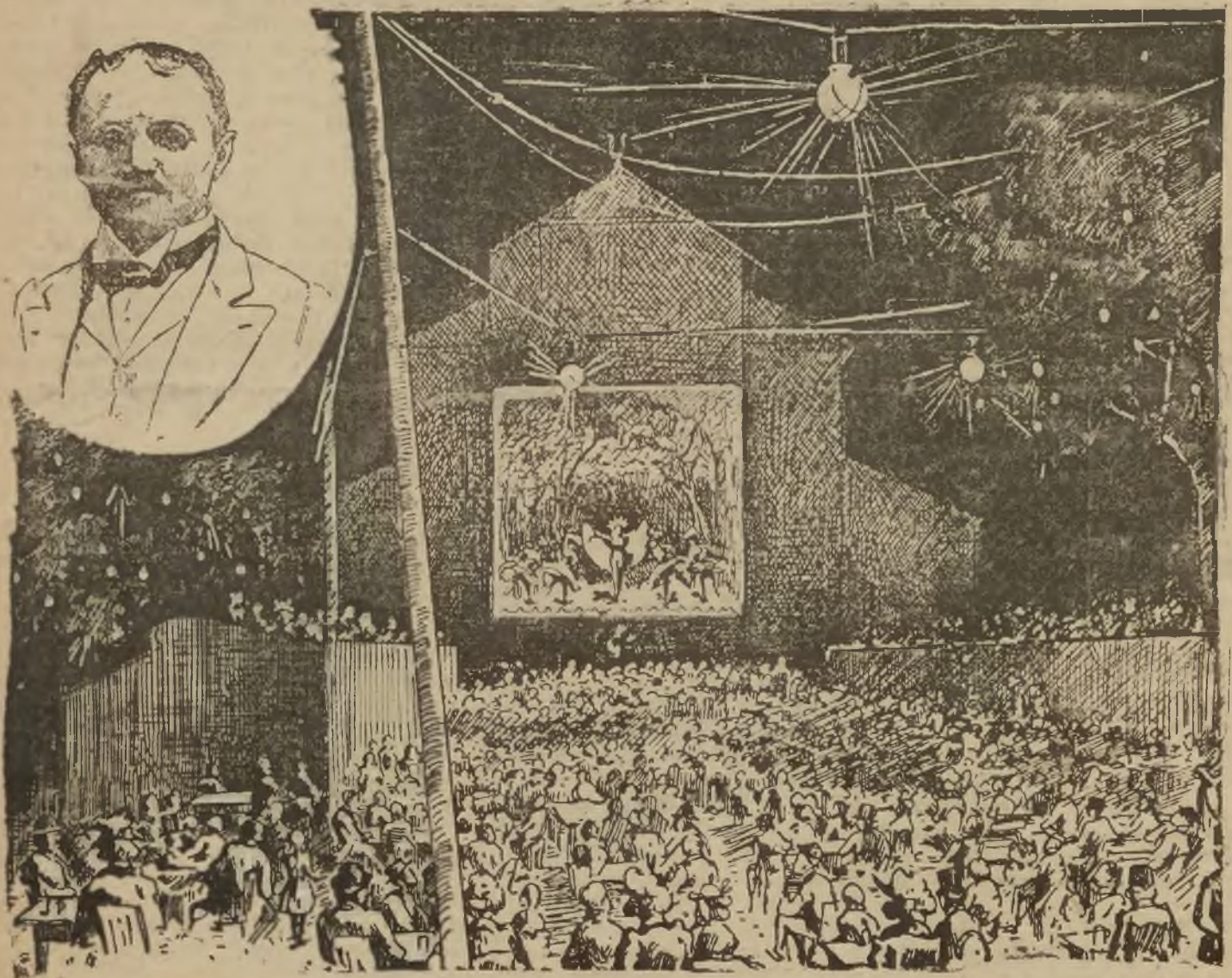
we Lwowie miesięcznie 1 koronę  
z dostawą do domu 1 k. 40 hał.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: Lwów, Chorążczyzna 15.

## Wenecya we Lwowie.



Objaśnienie do tej ryciny znajduje się na stronie 5.

## Los nauczycieli ludowych.

Znowu jedną piekącą sprawę ubito wczoraj w Sejmie. Chodziło o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, poruszoną wnioskiem pp. Małachowskiego, Rottera, Bernadzikowskiego i towarzyszy. Domagali się oni słusznie w interesie naszego szkolnictwa ludowego, aby każdy nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego nabywał prawa do pełnych poborów nauczyciela ludowego.

Byłoby to skromnem polepszeniem bytu nauczycieli ludowych, a zarazem dowodem, że Sejm pragnie szczerze poprawy ich smutnej doli. Niestety, konserwatywna większość naszego Sejmu inne ma na tę sprawę zapatrywania, więc wyprawa wnioszkowi okazały porzecz przez odestanie całej sprawy do Wydziału krajowego.

Nauczyciele mogą czekać..

Mogą czekać ci biedni biali murzyni, na których barki włożono tak wzniosłe, ale tak trudne i żmudne zadanie: niesienia przed ludem kagańca oświaty, lecz nie pomyślano równocześnie o wyposażeniu ich w dostateczne środki, aby mogli wyżywić siebie i swe rodziny, aby mogli kształcić swe własne dzieci, aby do ich ubogich mieszkań nie zaglądał, jako gość stały. Głód i ochłód.

Niech czekają — powiada uchwała sejmowa — aż stosunki finansowe kraju pozwolą na to, aby i o nich

pomyśleć. Biedni biali murzyni! Zanim to słońce dla nich zejdzie, oby im rosa oczu nie wyżarła..

Wczorajsza uchwała Sejmu cofa znów wstecz całą sprawę oświaty w naszym kraju. Już dziś po wielu wsiach szkoły stoją pustkami dla braku nauczycieli, szeregi nauczycielstwa ludowego przerezedzają się, coraz więcej uciekierów z tego pięknego zawodu, którzy już samą tylko nadzieją i obietkami karmić się nie chcą, bo widzą, że na stanowisku strażników skarbowych, czy nawet woźnych lepiej im będzie, aniżeli na stanowisku krzewicieli oświaty.

I dziwić się im trudno. Nie każdy ma powołanie na głodomora i męczennika idei. Ale na tem kraj cały cierpi, bo oświata, a z nią nasze lepsze jutro opóźnia się, bo lud, pogrążony w ciemności i analfabetyzmie, nie zdolny jest podnieść się moralnie i ekonomicznie, bo, gdy cały świat postępuje naprzód, my pogrążamy się w zastojach i gnuśności. I tak będzie dalej, tak musi być, dopóki szkolnictwo nasze ludowe nie stanie na tym poziomie, którego obecna chwila wymaga, a może stanąć tylko wówczas, jeśli w każdej gminie będzie szkoła, a w tej szkole będzie nauczyciel zadowolony ze swego losu, a przynajmniej zabezpieczony od nędzy.

Ale tego widocznie nasza większość sejmowa zrozumieć nie chce. Czyżby miało być prawdą to, co utrzymują przeciwnicy rządzącej obecnie klikki, że jej zależy właśnie na utrzymaniu ludu w ciemności, by ten lud nie poczuł się

na siłach i nie zechciał sam stanowić o swoim losie?

## Z Sejmu krajowego.

Lwów, 9. lipca.

Sejm ukończył wczoraj rozprawę budżetową uchwaleniem budżetu do końca br., uchwalił podwyższyć pensye członkom Wydziału krajowego z 8 na 12 tys. kor. rocz. i załatwił jeszcze kilka innych spraw, poczem koło g. 11 w nocy namiestnik hr. Piniński oświadczył, że z polecenia cesarza zamyka sesję sejmową.

Nastąpiły przemówienia pożegnalne: marszałka hr. Badeniego, ks. arcybiskupa Bilezewskiego, namiestnika i posł. Kramarczyka. Odczytano ostatni protokół i Sejm zakończył swój żywot. W tym składzie już się posłowie na przyszłą sesję nie zjedzą, aczkolwiek wątpliwość należy, by w stosunku stronictw w Sejmie zaszły jakie ważniejsze zmiany. Wszak przyszłymi wyborami, które mają odbyć się w jesieni, kierować będzie osławiony komitet centralny, a partye opozycyjne są zbyt słabe, a co gorsza, zbyt rozbite, by mogły marzyć o wielkich zwycięstwach. Zasiądą więc w Sejmie tu i ówdzie nowi ludzie, ale niema się co łudzić, aby tam zapanowały nowe kierunki i nowe życie. Bude, jak buwało..

3

RYSZARD HENRYK SAVAGE.

(Autor „Urzędowej żony“).

## ZŁOTY SZAMYLA.

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Ciąg dalszy.

Achmet Szamyl pił coppers z kielicha rozkoszy swego pułku, na sercu jednak było mu ciężko, a ostatni szept Sulejmana brzmiał mu ciągle jeszcze w uszach.

— Bądźmy braćmi i zostanmy nimi Achmecie.. nawet gdybyśmy z mieczem w dłoni spotkać się mieli oko w oko na polu bitwy!

A więc starzy przyjaciele będą musieli stanąć przeciwko sobie jak nowi wrogowie, skoro tylko zaszeleszczą wojenne sztandary.

Szabla Sulejmana zabłyśnie w promieniach półksiężyca, a on, Achmet, syn wielkiego władcy i proroka, który był muzułmaninem muzułmanów, będzie musiał swego ognistego czerkieskiego rumaka prowadzić w pole pod znakiem greckiego krzyża i wależyć za cara!

Z tych ponurych myśli wyrwało go wesole przemówienie Pawła Płatowa.

— Zjedz obiad ze mną, Achmecie, potem wieczorem pójdziemy posłuchać śpiewu cyganów. Podobno przybyły tam jakieś nowe piękności.

Szamyl przyjął zaproszenie bardzo chętnie — wszystko wydawało mu się lepszym, niż ta pijatyka dokoła niego.

Rozmowa stawała się coraz gorętszą i namiętniejszą, przyszli generałowie wrzeszczeli jeden przez drugiego i w mgnieniu oka objaśniali i rozwiązywali wszystkie dyplomatyczne trudności obfitej w wydarzenia chwili obecnej.

„Konferencya w Konstantynopolu“, „Sprzymierzone mocarstwa“, „Bismarek“

„Flota angielska“, „Wąwozy Bałkanu“, „Żądania Gorczakowa“ — takie urywane słowa można było słyszeć wśród brzęku kielichów i hałasu rozmowy.

Szamyl przez gęste kłęby dymu patrzył poważnie na twarze swych towarzyszy, sprzeczących się o nierozwiązaną dotąd kwestyę wschodnią. — Krwią może ją można rozwiązać, słowami — nigdy!

Utorował sobie drogę wśród przyjaciół, chwycił płaszcz, turban i szaszkę i pojechał z Płatowem w jego saniach do koszar artylerji.

Smutnie usposobiony książkę rzucił się w mieszkaniu swego przyjaciela niedbale na sofę, pokrytą kosztownem futrem, i patrzył z uwagą na swego rosyjskiego druba.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, lekkie baterje Pawła będą musiały przyłączyć się do ciężkiej artylerji armii naddunajskiej, przeznaczonej na wtargnięcie do kraju nieprzyjaciela.

# Już wyszedł

cennik zegarów firmy

14—1—26

Jan Selteneich, zeg. c. k. kolei państwowej we Lwowie  
plac Maryacki l. 8. — Cenniki na żądanie wysyła gratis.

## W sprawie Kasy Polskiej w Karlsbadzie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Już przeszłego lata powstała tu myśl założenia „Kasy Polskiej w Karlsbadzie“.

„Miała to być — i ma być — instytucja stała, która ze składek dorocznych członków leczących się tu Polaków 1) dawałaby zapomogi chorym a niezamożnym rodakom, kuracyi karlsbadzkiej potrzebującym; 2) i z czasem dałaby możność założenia tu „polski dom zdrowia“. Gdy tu rokrocznie przybywa od 2000—3000 Polaków — niektórzy bardzo zamożni, a większość chętna i gotowa, byle jej dać okazję zrobienia dobrze — „Kasa“ liczyć może na poparcie. Założymy ją i poprzemy niewątpliwie, bo jeżeli umiemy być chojni wobec obcych za byle jaką usługę, to jeszcze bardziej chcemy i z wdzięczności dla tutejszych źródeł powinniśmy chcieć pozostawić po sobie trwały ślad w sercach tych biedaków naszych, którym Pan Bóg dał równie mało zdrowia, a mniej grosza.

„Zanim się uła przygodnym organizatorem, dorywczo tylko przy kuracyi ta sprawą się zajmującym, opracować statut, godzący ciężkość instytucji z trudnościami pozyskania stałego zarządu z pośród przelotnych gości — kółko tu przebywających Polaków dołożyło do pozostałej z przeszłego roku składki — zebraną tego lata składkę razem 425 złr, chcąc tem podtrzymać myśl „Kasy“, którą — chojniej wierzyć — urzeczywistni przyszłoroczne pokolenie polskich karlsbadezyków.

„Pieniądze wraz z rachunkiem, które ile przeszłego lata i tego roku dał, złożone są w Kasie oszczędności karlsbadzkiej.

„WP. drowie Hassewicz, Maleszewski, Kretowicz i Roseuzweig, oraz WP. Kołaczkowski zechcieli się podjąć dyspozycyji tym funduszem.

„Kto z biednych Polaków tu na kuracyi przebywających lub przyjechał do Karlsbadu — z braku środków — nie mogących, chciałby się ubiegać o zapomogę z wspomnianego funduszu, zechce najpóźniej 1 września 1901 r. zgłosić się do jednego z wyżej wspomnianych lekarzy w Karlsbadzie mieszczących, dołączając świadectwo lekarza, że kuracyi karlsbadzkiej koniecznie potrzebuje i świadectwo ubóstwa, wydane przez osobę jednemu z wspomnianych lekarzy znaną.

„Gdyby złożony fundusz z jakiegokolwiek bądź powodów nie został rozdany do 1 września 1901 r. — osoby które zechciały się podjąć dyspozycyji funduszem — przechowają takowy do przyszłego roku i wtedy ogłoszą w gazetach termin i warunki ubiegania się o zapomogi na 1902 rok.

„Polskie dzienniki zechcą ogłoszenie powyższe powtórzyć“.

Karlsbad, 30 czerwca br.

## Wojskowy pajak.

Od szeregu lat różne typy lichwiarzy przesunęły się przed krakowskim trybunałem karnym. Brakowało między nimi typu lichwiarza wojskowego. Dopiero onegdaj taki „wojskowy pajak“ zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym.

Okazem pajaka był Dawid Wolfgang,

32-letni izraelita, żonaty, według własnego podania „niezłem się nie zajmujący“. Nawiązał on stosunek pieniężny z porucznikiem kawalerji p. S. i skłonił go do wzięcia pieniędzy. Przy każdej pożyczce kwocie Dawid Wolfgang dopisywał zaraz procenta. I tak, gdy dał oficerowi 1400 kor., to na kwiecie dłużnym figurowała kwota 1580 kor.; gdy dał 1000 kor., to na kwiecie było 1180 kor. Dwa razy dał Dawid Wolfgang pieniądze bez ręczyciela.

Gdy porucznik zażądał trzeci raz 760 kor., wtedy wierzyciel stał się twardy, zażądał poręczyciela i zaczął robić rachunki. Poręczyciel, również oficer ze znanej rodziny, podpisał weksel na 4000 kor., mimo, że przyjaciel jego otrzymał gotówką tylko 3160 kor. i jeszcze dołożył Wolfgangowi gotówką tytułem procentów 320 koron. Ponieważ pożyczki płatne były w przeciągu 4 miesięcy, więc Wolfgang pobierał tytułem procentów 19 pre., 38 pre., i 54 pre.

Z tego też powod. oskarżyła go prokuratura państwa o występki lichwy. Osobno oskarżyła go o zbrodnię oszustwa, z powodu fałszywych zeznań w sądzie garnizonowym, gdzie porucznik odpowiadał za lekkomyślne zaciąganie długów.

Trybunał uwolnił Wolfganga od zbrodni oszustwa, a skazał go za występki lichwy na trzy tygodnie ścisłego aresztu.

## Świadectwo meralności dla krowy.

Z Ropczyce piszą do *Kurjera lwowskiego*:

Ciekawy fenomen miał miejsce w mieście Wielopolu pow. ropczyckiego.

skiego, gdyż aczkolwiek bliższe szczytów nie były znane, to jednak wtajemniczeni odgadywali mniej więcej plany pochodu.

On sam, Szamyl, nie był przecieź niezłem więcej, jak tylko liściem, gwałtowną burzą — dokąd go ona zapędzi?

Nikt nie mógł odpowiedzieć na to pytanie.

— Achmecie — zaczął Płatow — mam z tobą pomówić o czemś bardzo poważnem. Dzisiaj u Golicynów usłyszałem pogłoskę, która mnie bardzo niemile dotknęła.

— No i...? — zaczął Czerkies pozwoli, puszczać potężne kłęby dymu z cybuchu.

— Tyczy się ona twego brata, księcia Ghazi — mówił dalej artylerzysta.

Ozło Szamyla zachmurzyło się po tych słowach; w głębi serca miał najzupełniejszą świadomość tej gorzkiej prawdy, że nie posiada istotnego brata. Dżamal-Eddin, pierwotny syn wiel-

kiego Szamyla, nie żył i spoczywał pod lotnymi piaskami dalekiej pustyni ormiańskiej. Z fanatycznym przekonaniem pozostał wierny wierze Mahometa i zmarł, jako najpobożniejszy Turek, który kiedykolwiek przysłuchiwał się wołaniu muezzinów, rozlegającemu się z czystych wyżyn do wiernych.

Młody oficer gwardyjski tymczasem zachował tylko niejasne wspomnienie o tym bracie, gdyż gdy ich bohaterski ojciec zstąpił w roku 1859 z niedostępnych wyżyn swego orlego gniazda i swój dzielny miecz na zawsze schował do pochwy, Dżamal-Eddin, dla którego złota klatka nie miała najmniejszego uroku, nie towarzyszył pokonanemu bohaterowi do Kafugi, jego przyszłego miejsca pobytu w państwie białego cara.

Achmet przypominał sobie jeszcze doskonale ów świetny dwór, w otoczeniu którego stary władca Kaukazu przeżywał czas swego wygnania z ro-

mantycznego kraju „trzydziestopięcioletniej wojny“.

Sześć długich lat minęło od dnia w którym dumny niewolnik-bohater prosił cara, jako o ostatnią łaskę, pozwolenie udania się ze względu na swój podeszły wiek do Arabii i złożenia tam swych kości przy grobie pro roka, w świętym mieście.

Jego brat! Chodziło tu zatem o Ghazi Mahometa, oficera gwardyi, który tylko z imienia był jego bratem.

— I cóż się stało z moim bratem? zapytał młody książę zimno.

— Było kilku oficerów sztabu generalnego, którzy biadali nad nadejmującą wojną, ponieważ za przykrem jest dla nich oderwać się tak nagle od syren towarzystwa i... baletu — mówił Płatow szyderezem. — Była także mowa i o twoim bracie, a do neha wpadło mi kilka słów. Stary Łazarew powiedział, iż nie powierzą mu żadnego dowództwa.

Tamtejszy mieszczanin, L. Wajda, jest posiadaczem krowy, która wprost rzuca się na ludzi i b. dzie. Niedawno temu pobodła ona jednego z mieszczan tak ciężko, że musiał przez kilka tygodni to odchorować. Przeciwno właścicielowi złośliwej krowy, wniósł poszkodowany sprawę karną do sądu w Ropczycach. Leon Wajda, chcąc wyznać niewinność swej krowy, wystarał się dla niej o osobne świadectwo moralności, że krowa wcale nie jest złośliwą, lecz owszem łagodną i nie bodzie, które to świadectwo wystawił mu rzeczywiście burmistrz Wielopola Jan Świrad, a podpisani i pieczęciami stwierdzili je w całej osnowie ks. Józef Radoniewicz, proboszcz, za brat parafialny i Aleksander Stadniak, jako przełożony obszaru dworskiego w Wielopolu.

Sąd jednak pomimo tak jasnego świadectwa inaczej się zapatrywał na tę sprawę, gdyż na skutek zeznań licznych świadków złośliwość krowy została udowodnioną, wobec czego Leona Wajdę, jako właściciela tej krowy, skazano na grzywnę w kwocie 10 koron i na zapłacenie pobodzonemu przez krowę odszkodowanie w sumie 77 koron. — Świadectwo moralności przechowano w aktach na wieczną rzecz pamiątkę.

### Nie kładź palca między drzwi!

Jeśli chcesz być wesół, żwawy,  
Niechaj serce w tobie śpi,  
W cudze się nie wdawaj sprawy:  
Nie kładź palca między drzwi!

Gdy się żona z mężem kłóci  
I z małżeńskiej wiary drwi,  
Niechaj cię to nie nie smuci...  
Nie kładź palca między drzwi!

— I dlaczegoż to nie? — zapytał Szamyl ostro, podnosząc się nagle.

— Ponieważ zanadto są znane jego stosunki z hrabiną Nadeżdą Wrońską.

— No i...?

Oczy Szamyla trysnęły ogniem, gdy zadawał to pytanie.

— Nie wiem, skąd ją wyrwał Wroński — nie żyje i jest pochowany biedaczysko! Ale ona przybyła tu gdzieś z Bałkanu i jak słyszę, ma być najgłówniejszą pomocnicą ambasadora tureckiego — niebezpieczna kobieta!

Szamyl chodził po pokoju tam i z powrotem, jak tygrys w klatce, a Płatów mówił spokojnie dalej:

— Uważałem za rzecz wskazaną powiedzieć ci o tem, co się dzieje, gdyż i twoje widoki na samodzielną komendę mogłyby bardzo łatwo ucierpieć na tem...  
— Jak to rozumiesz Pawle?

— Mówią — odparł Płatów — że Turcy chcą na naszych tyłach wywołać ogólne powstanie na Kaukazie, a

Żony z mężem pojednanie  
Wnet nastąpi, wierzaj mi,  
Tobie w zamian się dostanie...  
Nie kładź palca między drzwi!

Kiedy głupca zbyt zuchwale  
Oszukują ludzie źli,  
Udaj, że nie widzisz wcale...  
Nie kładź palca między drzwi!

Kiedy swój pogryzie swego  
I porani go do krwi,  
Ty nie wtrącaj się do tego:  
Nie kładź palca między drzwi!

Zamiast zawrzeć miłą zgodę  
I dziękować szczerze ci,  
Skroją kurtę, zmyją brodę...  
Nie kładź palca między drzwi!

Gdy pieczeniarsz przy kieliszku  
Z fundatora swego kpi,  
Cicho w kącie siedź braciszku,  
Nie kładź palca między drzwi!

Pan bez błazna nic nie znaczy,  
Bo przy błaznie blaskiem łni,  
Więc ci tego nie wybacz...  
Nie kładź palca między drzwi!

Koniec końcem miej zasadę  
Wśród niedługich życia dni:  
Chować w kieszeń dobrą radę:  
Nie kładź palca między drzwi!

### Okrutny pastor.

Przed izbą karną w Nowym Rupinie stawał pastor Hofbauer. Oto powód oskarżenia:

W obowiązkach u pastora była wdowa Strassen dla pielęgnowania dzieci i służąca Ploetz. Pewnej niedzieli małżonkowie wrócili ze zboru, a pani pastorowa, przekonawszy się, że obiad nie

syn wielkiego Szamyla, który za to ma zostać zamianowany gubernatorem Armenii, jest upatrzony na głównodowodzącego powstańcami.

Oczy Achmeta ciskały iskry, gdy syknął:

— A zatem twierdzą, że chcą zbiedz i złamać wiarę carowi? Tak zapewne brzmi to kłamstwo?

— Właśnie tak, Achmeacie — odparł Płatów przyjaźnie. — Byłem tego zdania, że powinieneś się o tem natychmiast dowiedzieć. Wierzysz mi przecież, książe?

— Aż do śmierci, Pawle — odparł Szamyl, miorząc pokój lekkimi krokami ukraińskiego wilka.

Milezenie panowało w pokoju, aż wreszcie przerwały je głębokie, potężne tony olbrzymich dzwonów z soboru św. Izaaka.

Był to dzień świąteczny, z których pięćdziesiąt dwa w połączeniu z tyłuż niedzielami stanowią przyjemne uroz-

był jeszcze gotów, uskarżyła się u męża. Pastor rozgniewany wpadł do kuchni chwycił chaczuk i szufelkę do nabierania węgla i zaczął niemilosiernie okładać obłąkowaną kobietę. Krew popłynęła tak obficie, że pastorowa musiała ją zebrać płatem do szorowania podłogi. Okropnie poranioną była mianowicie kobieta do pielęgnowania dzieci, bo miała w głowie kilka głębokich ran; sześć tygodni musiała przeleżeć w szpitalu i straciła słuch.

Przewodniczący sądu i prokurator w ostrych słowach skareili pastora za czyn barbarzyński. Mimo to prokurator wniósł tylko o 3 miesiące więzienia, a sędziowie skazali go na 600 marek kary, a w razie niemożności zapłacenia na 4 miesiące więzienia.

### Drobiazgi z bruku.

W teatrze miejskim we czwartek po cenach popołudniowych „Koralia i Spółka“, krotoczwila w 3 aktach Valabregue'ra i Heuquein'a.

Z teatru. Sobotnia premiera „Ładne polowanie“ należy do rzędu tych wesołych sztuk, które od początku do końca muszą bawić publiczność, a zarazem dają artyście wielkie pole do okazania na scenie humoru, werwy i życia. „Ładne polowanie“ na scenach zagranicznych miało wielkie powodzenie. U nas główne role odegrają pp. Stachowicz, Otrębowa, Rybicka — pp. Piszcz, Feldman, Kliszewski, Stanisławski, Antoniewski i inni.

**Budowa dworca.** Przypominamy, iż oferty na budowę dworca kolejowego we Lwowie winny być oddane najpóźniej do 20 lipca w południe w biurze dyrekcji kolei państwowych, przy ulicy Krajskiej 1. 5.

mańczenie w moskiewskim roku, co jest areydzieniem rosyjskiego samodzielnictwa.

Ahmed położył rękę na ramionach Pawła i rzekł:

— Chodź Pawle, chcę ci się zwierzyć. Mam zamiar odwiedzić tego człowieka, nim co jednak uczynię, otworzę przed tobą moje serce, gdyż potrzeba mi twej rady.

— Siadaj, Achmeacie, i powierz mi, co chcesz — odparł Paweł.

Odczuwał głębokie współczucie dla Szamyla, patrząc na jego zasępione oblicze. Obelga, cisnięta jego honorowi, była ciężka, gdyż obydwa synowie Szamyla nosili mundur cara. *Noblesse oblige* — Szamyl mógł być bohaterem, ale nigdy zdrajcą i zbiegiem!

(C. d. n.)

**Namiestnik** wyjechał do Wiednia w sprawie rozpisania nowych wyborów do Sejmu.

**Zjazd delegatów komitetów** wyborczych powiatowych odbędzie się 25. bm. we Lwowie.

**Place członków Wydziału** krajowego zostaną podniesione do 12.000 k. rocznie, natomiast zniesiono dodatek 2.000 k. za zastępstwo marszałka krajowego.

**Stowarzyszenie przemysłowe** stolarzy, rzeźbiarzy, organistrów etc. urządzi w niedzielę 14. lipca rb., na dochód wdów i sierót, w urzędym łasku za rogatką Łyczakowską na Cetnarówce, największą i w programie najobfitszą wycieczkę tego sezonu. W programie: Koncert muzyki wojskowej 15. pułku piechoty, wyścigi cyklistów, 3 biegi o nagrody. Wpisowe 1 korona. Zgłoszenia przyjmuje się w sekretaryacie Łyczaków 3. od 7. do 10. wieczór.

Program szczegółowy podamy w jednym z następujących numerów.

**Brak baryer.** Niedbałość departamentu budowniczego w naszym magistracie przechodzi wszelkie pojęcie. Za strażnicą od strony teatru letniego buduje się mur, a wał przynajmniej ze dwa piętrowości stoi bez taryery. Dzieci się bawią, o nieszczerście nie trudno, jedno, drugie kark skroci, a potem będzie się pisało o braku dozoru ze strony rodziców, a tymczasem tutaj trzeba będzie uderzyć ostro na departament budowniczy w naszym poczciwym magistracie.

**Och! gdyby to była bajka.** lecz niestety prawda i to dosyć nieprzyjemna dla mieszkańców ulicy Murarskiej, a nade wszystko i niepachnąca. Właściciel dwu kamieni na tej ulicy położonych, wpadł na dosyć dowcipny pomysł czyszczenia kloak w dzień w samo południe. Niewątpliwie tój go to kosztuje, ale przecież są pewne przepisy, które tego wzbraniają. W ogóle ta część miasta tj. ulice „na Bajkach“. Murarska etc. zdają się być pasierbami Lwowa, bo ani przepisy sanitarne ani policyjne, ani żadne inne nie są tam uznawane, a dukata temu kto idąc przez tę ulicę po 10. wieczorem widział tam tak pożądaną w tych okolicach osobistość jak policyjanta.

**Rycerz lekkiego przemysłu.** Od dłuższego czasu uwija się po Lwowie niejaki p. C., który za przedmiot swych podejrzaney wartości operacyj finansowych obrał sobie najbiedniejszą klasę ludności. Pan ten sprzedaje przeważnie biednym sługom książkę pod tytułem „Obrazki świąteczne“, wydaną w Kolonii. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest rzekomo na budowę kościoła w Kolonii. Jako zadatek pobiera przemysłowy jegomość kwotę 2 kor. 50 h. Po otrzymaniu całego dzieła dopłaca nieszczęśliwy odbiorca 10 kor. W ten sposób pokrytą by była cała

należność za książkę, wkrótce jednak otrzymuje nabywca wezwanie od wydawcy, by bezzwłocznie pokrył całą cenę kupna „Obrazków świątecznych“. Zdumiony odpisuje, iż złożył ją do rąk agenta. Na to otrzymuje odpowiedź, iż wydawnictwo niema żadnych agentów, a specjalnie z p. C. nie pozostaje w kontakcie. Sprawa cała wyjaśni się obecnie, gdyż jedna z pokrzywdzonych ofiar odniosła się do policyi, która z pewnością zajmie się przedsiębiorczym facetem.

**Odszkodowanie** za świnie rzeźne w miesiącu lipcu wynosić będzie po 1 koronie za kilogram.

**Ciekawy wypadek** zdarzył się podczas pogrzebu śp. Henryka Nawratila urzędnika dyrekcji skarbowej. Konie zaprzęgnięte do wozu żałobnego w żaden sposób nie chciały ruszyć z miejsca, nie pomogły ani prośby, ani groźby. W końcu zmuszeni byli żałobnicy zostawić w spokoju uparte konie i ponieść trumnę na barkach na cmentarz. Przesądne kumoszki opowiadają sobie, iż nieboszczyk życzył sobie, by nie odwożono jego zwłok karawanem.

**W konkursie** zbiegłego piekarza Stefana Sudzińskiego mianowany został zastępcą masy konkursowej dr. Marek Kornik, zastępcą jego zaś dr. M. Allerhand.

**Piwo za rower.** Do szynku Willnera przy ul. Zamarynowskiej zajechał w niedzielę jakiś cyklista. Najadłszy się i napiwszy wyszedł na „chwile“ zostawiając „żelaznego rumaka“, jako zastaw za użyte jadło i napoje. Niedługo po jego wyjściu zgłosił się do szynku jakiś facet i zażądał wydania roweru, Willmer jednak odmówił i dobrze zrobił; okazało się bowiem, iż był to rower skradziony przed kilku dniami z podwórza domu przy ulicy Słowackiego.

**Tomasz Biloz** c. k. listonosz zamieszkały przy ulicy Kopernika 1. 9, zgłosił na inspekcji policyi, że nie zastawszy w domu handlarza wołów Jakóba Cudka, oddał należne temuż 30 koron synowi Cudka, który się do niego zgłosił. Obecnie ojciec żąda od listonosza powtórnej wypłaty 30 koron, gdyż syn znikł z pieniędzmi.

**Przez 16j stracili** surduty dwaj rzeźmieszki tutejsi, których przychwycił strażnik miejski w chwili, gdy usiłowali unieść ze starej rzeźni skradzione 3 tłumoki toju. Przerażeni bowiem tem niespodziewanem „internezzo“ nie tylko pozostawili zdobyte, ale chcą widocznie podnieść wrodzoną gibkość ruchów, pozabawili się wierzelnego ubrania.

**Awanturniczego waryata,** niejakiemu Michała Podbrzeźczyńskiego, aresztowano na placu Bernardyńskim.

**W szpitalu powszechnym** na oddziale chorób skórnych zbili niemilosierdzie chorzy z Piotrem Strykiem na czele,

Józefa Zaklikowskiego za to, iż w nocy chciał Stryka okraść z pieniędzy. Wszystkich oddano do aresztów policyjnych.

## Wenecya we Lwowie.

Z iście amerykańską przedsiębiorczością, jak z pod zaklętej różdżki czarodziejskiej, wyrosła w kilku dniach w ogrodzie pasażu Hermanów przy ul. Słonecznej wielka kryta scena, bogata w piękno dekoracje pędzla p. Balka, poprzeżynana siecią drutów elektrycznych do wywoływania świetlnych efektów. Tuż przed sceną duże miejsce dla orkiestry. Dalej, wśród zieleni ustawiono po obu stronach szereg łóż, a środkiem kilkaset stołów, przy których całe rodziny na sześciu krzesłach wygodnie umieścić się mogą. W głębi dużo miejsca do spaceru, a po za tem amfiteatralne siedzenia dla galeryi. Całość otoczona drzewami, na których nocą świeci się setki różnokolorowych lampek elektrycznych. Gdy lampki te płoną, zda się jakby drzewa obrodziły w owoce jakiś zaczarowany. Ponad tem wszystkiem unosi się kilka elektrycznych lamp łukowych, rzucających mleczne światło na cały ten obszar zabudowań, przeznaczony do zabawy.

Pomysł śmiały, kosztowny i efektowny!

Pomysły takie rodzą się u ludzi, którzy po za obręb kraju wyjrżeli.

To też inicjator tego przedsiębiorstwa nie zna na kuli ziemskiej kąta, gdzieby noga jego nie stanęła.

Pan Ernest Thorn, pomimo laurów jakie zbierał w świecie, pomimo moneety, jaka płynęła mu obficie do kieszeni we wszystkich pięciu częściach świata, zatęsknił do kraju i tu w kilku dniach urządzi przedsiębiorstwo, na które zwykły śmiertelnik potrzebowałby z rok czasu. Prawdziwy mały Barnum, energiczny, ruchliwy, z błyszczącymi oczyma, małomówny, podkręcający nerwowo krótkiego wąsika.

Na naszą uwagę, że ze sceny tej nie popłynie język polski, odrzekł:

— Dajcie mi panowie artystów polskich, to zaangażuję. Od biletera do administratora, wszyscy Polacy... Artyści muszą być z całego świata!

## Z kraju.

**Zjazd chirurgów polskich** odbędzie się w Krakowie w dniach 15. i 16. bm.

**Klęska gradowa** nawiedziła południowo-wschodnią część powiatu liskiego. Do tego przyczynił się wylew, który na drodze z Ustrzyk do Lutowisk zniósł 7 murowanych mostów.

**Nowa rozprawa.** W sobotę dnia 13. bm. odbył się w Krakowie ponowna rozprawa przeciw Kędzierskiemu o ciężkie obrażenie ciała popełnione na Narzymskim i usiłowanie podobnej zbrodni na p. Goetza. Wstęp za bitetan.

**Wypadek kolejowy.** Ze Stanisławowa donoszą nam, iż w niedzielę 8. lipca najechał pociąg nr. 3454 na stacyi Choroszków na tor magazynowy zastawiony wozami. Na szczęście z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia. Powodem tym razem nie była potężna „vis major”, lecz kiepskie ustawienie zwrotnicy.

**Drapnął kanclista sądowy** Andrzej Bigajski z Tyśmienicy i obecnie jest poszukiwany przez władze. Defraudacyi podobno w tym wypadku niema żadnej.

## Depesze

z dnia 10. lipca.

**Porozumienie.** Rzym. W Watykanie krąży pogłoska, iż Francya już porozumiała się z Watykanem co do nowego francuskiego prawa o zakonach. Zakony otrzymały polecenie unikania wszelkich starć z rzysem.

**Wolna Kuba.** Nowy York. Przywódzca Kubańczyków Gomez zauważył na bankiecie, iż Kuba musi się teraz stać wolną, potem jednak musi się przyłączyć do Stanów Zjednoczonych.

**Ameryka w Europie.** Nowy York. Marynarka związkowa urządza na morzu Śródziemnym stacyę floty. Komendantem jej mianowany admirał Cromwell.

**Barowie zwyciężają** Londyn. Przy ataku na Brugsprunt zajęli Barowie blokhaus i wykołeli angielski pociąg pancerny.

W bitwie pod Kotzespoot otrzymał koment Pretorius postrzał w oko.

**Dżuma.** Konstantynopol. Zaraza szerzy się coraz więcej. Prócz dotychczas zgłoszonych, zanotowano wczoraj jeszcze dwa świeże wypadki osób zmarłych na dżumę, a pochowanych bez wiedzy lekarskiej.

Przypuszczają, iż wiele zasłabnięć i zgonów nie dochodzi wcale do wiadomości rady sanitarnej.

Wskutek tego kazano zrewidować gruntownie wszystkie domy w Galacie w pobliżu bulwaru, gdzie zawłczenie dżumy jest najłatwiejsze. Od dnia dzisiejszego nie wolno nikogo pochować bez oględzin lekarskich.

**Marsylia.** Na okręcie „Lao” stwierdzono wypadek dżumy i zatrzymano wszystkich podróżnych w liczbie 280 celem zbadania stanu ich zdrowia przez lekarzy.

Londyn. W Honkongu zmarło na dżumę 46 osób.

**Ukończenie strejku.** Nowy York. Strejk stalowy ukończony na razie, mi-

mo to jednak 15 stowarzyszeń z 850.000 członków przygotowuje olbrzymią demonstracyę.

**Grady.** Sofja. Okropne grady spuściły się w Bułgaryi prawie dziesięć części zasiewów. Grad wielkości gęsiego jaja zabił dziesięć osób i mnóstwo bydła.

**Proces macedoński.** Sofja. Prokurator złożył sąłowi akt oskarżenia w procesie przeciwko komitetowi macedońskiemu i wniosł o karę śmierci dla prezesa komitetu Sarafowa, jako moralnego sprawcy zamordowania w Bukareszcie Pitowskiego i profesora Mienaileanu, odstąpił zaś od oskarżenia poruczników Kowaczowa i Stojanowa i kapłana straży pożarnej Trolewa, o uknućie spisku na życie króla Karola rumuńskiego. Proces rozpocznie się w początkach sierpnia.

**Nowy naczelnik.** Kraków. Naczelnikiem biura wodociągowego mianowana zostanie na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej inżynier Tadeusz Jaszczurowski.

## Zgromadzenie pocztmistrzów.

Dziś rano rozpoczęło się we Lwowie zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych, któremu przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Izidor Kowalewski z Rohatyna. Na 120 członków przybyło zaledwie 20, którzy po wysłuchaniu sprawozdania, odczytanego przez prezesa, złożyli mu podziękowanie za starania poniesione w roku ubiegłym około rozwoju towarzystwa.

Sekretarzem zebrania wybrano p. Bieniedziekiego; z ramienia dyrekcyi pocztowej egzafów przybył radca Łaski.

Sprawozdanie wydziału oraz komisji skontrolującej i skarbnika przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono przystąpić do związku stowarzyszeń pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych.

Nastąpiło omawianie spraw wewnętrznych stowarzyszenia, poczem przystąpiono do wyborów.

Do komisji skontrolującej wybrano pp. Teofila Szezurowskiego, Stankiewicza i Stetkiewicza.

Prezesem wybrano przez aklamacyę p. Kowalewskiego, długoletniego prezesa Towarzystwa.

Do wydziału weszli pp. Kazimierz Moskwiński, Kotowicz Justyn, Adolf Bieniecki, Helena Kozakiewicz, Witkowiński Alojzy, Kulezycki Lubin, Sroczyński Bronisław.

Jako zastępcy wydziałowych wybrani pp. Zygmunt Aichmüller, Ludwik Krupski, Onufry Bajsa, Władysław Bi-

let, Marian Ozeński i Paweł Inieki.

Delegatem do związku we Wiedniu wybrano p. Kazimierza Moskwińskiego (jun.)

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć cesarza.

## Nasi najserdeczniejsi.

Po długim spoczywaniu w bibliotece teatralnej, ukazali się wczoraj na scenie teatru miejskiego „Nasi najserdeczniejsi”, a wykonani byli koncertowo. Prym trzymał p. Chmeliński który dra Trolszana grał w całym tego słowa znaczenia wspólnie, jak aktysia wielkiej mury. Była to postać żywa i naturalna i podobała sobie dość licznie zebranych widzów. Obok niego taka d. skonała czwórka jak Fizer, Feldman Solki i Gostynińska, a wreszcie i pani Bednarzewska, która zaśszeza w dwóch ostatnich aktach grała ślicznie, musiała się przyezynić do doskonałego wykonania komedyi. Mniej szczęśliwym był p. Adventowicz w roli Mauricego, był bowiem za sztywny i drewniany, a dopo agaba mu pod tym względem p. Natężówna.

Całość robiła wrażenie bardzo dobre, artystom też nie szczędzono zasłużonych klasków nawet przy otwartej scenie.

## Nieludzkie żebraczki.

W ręce policyi dostały się dwie żebraczki, Anna Wiktorska i Marya Truścieńewska, które często można było spotkać kręcące się w ulicy Trzeciego Maja z piszczącym dzieckiem na ręku.

Przypatrywano im się długo i cierpliwie i przekonano się w końcu, że brały one kolejno jedenastomiesięczne dziecko Truścieńewskiej na ręce i szczypaniem i kluciem zmuszały je do płaczu.

Działo się to zawsze wtedy, gdy do jednej z nich zbliżał się przechodzień, a miało na celu wywołanie uczucia litości.

I jedna i druga peźornie uspakajały dziecko słowami:

„Nie płacz, nie płacz, dziecino, sama nie mam co jeść, to cóż ci dać mogę?”

Jednocześnie zaś szczypały i ścisakały dziecko, aby je do tem większego poludzić płaczu.

Każdy też dawał chętnie, dla dziecka, datki płynęły częste i hojne i zarobek, przepijany później w najmarniejszych szynkach, był dobry. Wreszcie wyzyskowi temu policya położyła tamę, zabierając obydwie żebraczki do aresztu. Gdy wyjdą z niego, zawód swój... rozpoczną zapewne na nowo.

## Amerykańskie pensyonarki.

W mieście Northampton w stanie Massachusetts panowało od dłuższego czasu silne rozgorączkowanie. Mianowicie mury Northamptonu mają zaszczyt przechowywania w swym wnętrzu damskiej pensyi i to pensyi pierwszorzędnej, która od wielu lat cieszy się jak najlepszą reputacją. Tymczasem w tym instytucie od pewnego czasu zaczęły ginać różne rzeczy, w szczególności zaś biżuteria. Wszystkie panienki zostały pozbawione klejnotów, a mimo usilnych poszukiwań nie powiodło się odkryć złodzieja.

Całe miasto mówiło tylko o tych kradzieżach; całe miasto, wszyscy mieszkańcy, z wyjątkiem jednego młodego człowieka. Mister Harry Noyse, mieszkający w Northampton od pewnego czasu, nie interesował się bynajmniej tą sprawą. Pokradzione przedmioty nie go nie obchodziły, lecz za to gorliwą uwagę poświęcił ich — właścicielkom. Flirtował ze wszystkimi, a że był człowiekiem uprzejmym, miłym, dobrze wychowanym i obytym, a co najważniejsza, bardzo przystojnym, przeto wszystkie uroczce pensyonarki chętnie widziały go przy sobie.

Nie długo wszakże da się igrać z ogniem. W gronie pensyonarek znajdowała się także uroczca miss Mabel Burt, której cudne oczy rozsiewały dokoła żar namiętnych uczuć. Po niedługim czasie Harry Noyse był w niej po uszy zakochany, panna zaś odpłacała mu namiętną wzajemnością. Wszędzie widziano ozłą parę razem; inne damy musiały się obchodzić smakiem. Oczekiwano też w całym mieście, że lada dzień zostaną światu ogłoszone zaręczyny młodej a dobranej pary.

I rzeczywiście przyszło do tego, ale w sposób całkiem niespodziewany i zdumiewający.

Podczas wycieczki zamiejskiej, urządzanej wspólnie przez duże towarzystwo, Harry jechał z piękną Mabel w powozie — sam. W drodze zapytał się swojej ubóstwiającej, która godzina, gdyż przypadkiem zapomniał zegarka w domu. Panna z czarującym uśmiechem sięgnęła do paska i wyciągnęła z tamtąd maleńki złoty zegarek, usiany brylancikami. Wtedy Harry chwycił ją z całej siły za rękę, drugą porwał klejnot i buknął gromkim głosem: „Miss Mabel Burt! W imieniu prawa aresztuję panią — za kradzież!”

Uroczce stworzenie zemdlało i odcuciło się — na policyi. W śledztwie wykryto, iż piękna Mabel ukradła ten zegarek w Nowym Jorku. Ona to była tą długo szukaną złodziejką klejnotów, a Harry, piękny Harry, bożyszcze wszystkich pensyonarek, zajmował w spo-

czeństwie użyteczne stanowisko — detektywa. Dyrekeya pensyi sprowadziła go z Nowego Jorku, celem wykrycia złodzieja klejnotów.

## Telegraf bez drutu.

Parowiec „Lucania“, który w sobotę udał się w podróż z Liverpoolu do Nowego Jorku, został poraz pierwszy zaopatrzony w przyrządy Marconiego do telegrafowania bez drutów. Miano zrobić doświadczenie, jak długo można z łądem stałym utrzymać telegraficzne połączenie.

Próby, które wydały dobry rezultat, rozpocząć można było dopiero w chwili, gdy okręt był oddalony o trzy mile od lądu, gdyż pierwsze trzy mile liczą się jeszcze do lądu i są pasem, należącym do telegraficznego monopolu poczty.

Poza tym pasem posyłano z okrętu na ląd i odwrotnie ciągle depesze, aż okręt wreszcie oddalił się 30 mil.

Jeden z podróżnych otrzymał na okręcie depeszę, że chora żona jego, którą pozostawić musiał na lądzie, przebyła szczęśliwie przesilenie.

Na brzegu amerykańskim nie ukończono jeszcze instalacji przyrządów Marconiego. Gdy to nastąpi, będą mogły okręty już na 30 godzin przed wylądowaniem łączyć się telegraficznie z Nowym Jorkiem. Później ma być również urządzoną stacya na Sable Island, skutkiem czego podróżujący z Ameryki do Europy będą tylko przez dwa dni zupełnie odcięci od świata.

## Niezwykłe potrawy.

Oryginalny jadłospis opiewał potrawy bankietu, wydanego w tych dniach w Paryżu. Brało w nim udział dwunastu uczonych i literatów. Podano im naprzód zupę z aligatorów, następnie pletwy morskiej hai w sosie, dalej smażoną główkę — lwia, łapy słoniowe, potem słodczyce; małpia orzechy w gorącym syropie, ryż przygotowany na sposób indyjski, migdały i pistacje.

Jeden z gości oświadczył, że zupa z aligatorów jest daleko smaczniejsza od żółwiej, że lwia główka byłaby lepsza od wieprzowej, gdyby lew był mniej sędziwy, co zaś do łap słoniowych, to specyał niezrównany. Zmarły Frank Buckland, największy z gastronomów angielskich, dowodził, że najdelikatniejsza cielęcina nie dorównywa mięsu z aligatora; ustępuje on jedynie smakowi węża boa.

Epikurejczycy francuscy lubują się w „lwinię“ i „tygrysinie“. Niedawno dwudziestu smakoszy paryskich zjadło na jednym obiedzie całą przednią część lwa, sprowadzonego z Algieru. Na

bankiecie, wyprawionym przez bogatego Chińczyka w Londynie podawano bambusy w sosie z cebuli, żaby, gniazda jaskółcze, potrawkę z rekinów i herbatę na 22 sposoby.

Afrykański podróżnik Clapoerton dowodzi, że mięso małp jest bardzo smaczne i przypomina pieczyście z królika.

W Camerze Club w Londynie odbył się niedawno obiad, urządony przez Henryka Stezens; goście częstowani byli łopatkami reniferów, ogonami kangurów, jajami krokodyłów i aligatorów.

## Zbrodnia w sądzie.

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w biurze jednego z sędziów śledczych w Paryżu. Odbywało się właśnie przesłuchanie niejakiego Bourceleta, znanego złodzieja i rabusia paryskiego. Głównym świadkiem przeciw niemu była Marya Feuillet, dawna kochanka uwięzionego, do chwili aresztowania utrzymywana przez niego po magnacku. Gdy po podpisaniu przez Bourceleta protokołu, Marya Feuillet nachyliła się nad stołem sądowym dla położenia swego podpisu, oskarżony strzeżony przez 2 dozorców miejskich, rzucił się nagle na dziewczynę, zadając jej trzykrotne uderzenie w plecy.

Stróże pochwycili go w mniemaniu, iż zadał Maryi Feuillet jedynie uderzenia pięścią. W tej samej jednak chwili z pleców uderzonej buchnął strumień krwi. Jak się wkrótce okazało, Bourcelet pchnął ją trzykrotnie nożem kieszonkowym, zadając ciężkie rany. Zapytany odrazu oświadczył, iż zamierzał ofiarę swą zabić, dowiedziawszy się, iż zdradziła go i ma obecnie innego kochanka. Jak zdołał odebrać wiadomość tę w więzieniu i zaopatrzyć się w nóż, Bourcelet odmówił wszelkich objaśnień.

## Wolne posady.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15. dostarcza zupełnie bezpłatnie służby i robotników wszelkiego rodzaju. Biuro ma do rozdania miejsc dla:

- 2 lokai.
- 2 czeladników rzeźbiarzy w drzewie.
- 1 ucznia do krawca, 1 do stolarza, 1 do szewca.
- 4 parobków
- 1 kucharza kowalera.
- 1 nauczycielkę z franc. i ang.
- 1 sklepowej, umiejącej grać na fortepianie.
- 1 kantniarki.
- 9 szwaczek do pracowni.
- 2 robotnic do fabryki stor i załuzyj.
- Kilku uczni krawieckich do fabryki abażurów.

Zgłaszać się należy w Biurze pomiędzy godz 8. rano, a pół do 3. po południu.

Sezon 1901.

**Tapety**

najnowsze „Secesya“ i stylowe.

Sztukateria sufitowe

**Story** pacyzkowe  
płócienne i  
automatyczne.

Żaluzje deszczułkowe.

Parawany i Ekran  
pacyzkowe

z własnej fabryki.

**Ceraty na meble**i inne artykuły poleca  
najtaniej**Władysław  
Adamski**

dawniej

**Jürgens.**Lwów, ul. Sobieskiego l. 1.  
20-1-?**Restauracya  
i  
Pokój do śniadań****Maryana  
Stelmachowa**przy ul. Chorążczyzna 6,  
polecao każdej porze dnia ciepłe  
i zimne przekąski,

Piw okocimskie i lwowskie,

**WINA**

austriackie i węgierskie.

**KUCHNIA**

smaczna i zdrowa

we własnym zarządzie.

25-1-8

Trzy wierszowe ogłoszenie drobne w  
„Wiek Nowym“ kosztuje 30 hal.Poszukuje się mieszkania zło-  
żonego z 3 pokoi w okolicy  
Chorążczyzny. Oferty A. S.  
„Wiek Nowy“.**Tanie i dobre**Ceraty, ceratki, obicia, borty,  
natsznury, guziki, dywany  
itp. do powozów, drobiazgi,  
w wielkim wyborze**A. Herfurth**Lwów, Kopernika 16.  
27-1-7**Magazyn nowości**

Lwów, Halicka 12.

**Hermann Lachs**

Poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Magazyu Kapeluszy  
damskich i dzieciennych.jakoteż różne towary aksamitne i jedwa-  
bne, koronki, wstążki i różne towary mo-  
dne, najgustowniejsze ubrania do kape-  
luszów damskich oraz bieliznę damską,  
goisety, parasolki, rękawiczki, wielki wy-  
bór obuwia damskiego oraz kaloszy po  
najtańszych cenach.**Przyjmuje się ka-  
pelusze do ubrania  
i przerabiania.**

29-1-3

**Kawiarnia****Boulevard**

28-1-8

**Karola****Swidzińskiego**

przy ulicy

**Karola Ludwika l. 5**

jest jedną z najwięcej

uczęszczanych.

**ZAKŁAD**artystyczno-graficzny.  
dla**Fotocynkografii i  
Autotypii****A HEGEDÜS**

Lwów, Piekarska 14.

wykonuje artystycznie:

Klisze drukarskie wszel-  
kiego rodzaju — dla ilu-  
stracyi książek — dzien-  
ników, gazet fachowych —  
anonsów cenników i t. d.Rysunki kredkowe, akwarelo-  
we, pastelowe i olejniemi far-  
bami podług fotografii i z na-  
tury w każdej wielkości.Zamówienia z prowincyi u-  
skutecznia się odwrotną pocztą.**Ważne**

dla letników!

**Rewolwery**

dla własnej obrony.

**Floberty**

pojedyncze i dubeltowe.

**Lancastrowki**z Kruppa lufami; ledziutki  
trzyłufki.**Ekspresy**

pojedyncze

**i wszelkie przybory  
myśliwskie**

poleca

**Pracownia rusznikarska****Bolesława****Jankowskiego**

Lwów, ul. Czarnockiego l. 2.

24-2-10

— Tylko spokojnie, panie ziandar, urzędowa osobo!  
Pracujemy wspólnie, ja kradnę, urzędowa osobo łapie! Nie  
będzie złodzieji, nie będzie i żandarmów! Więc ramię do  
ramienia, — wspólnemi siłami pracujemy!... ale spokojnie  
i uczoiwiel!